

SAMARYTAŃSKI RESTAURATOR.



— Hallo! Czy to szpital? Proszę o przygotowanie jednego łóżka. Jest tu u mnie gość, który nie chce płacić.

ZE STARYCH SZPARGAŁÓW

Pan Szczawiński, wojewoda ino wrocławski, szedł sobie raz pewnego przez pole, aby sianośków dojrzeć. Na łące, a było to wedle głębokiego rowu, napotkał dwu dziadów proszających z sakwami i kijami, jeźdźcą skórą na kijach, wedle praktyki dziadowskiej, aby ich psi po tydkach nie kęsałi.

— Ano, dziady — rzekł pan wojewoda — patrzta tu.

I wyjął z sakiewki talara.

— Skaczą przez ten rów, zobaczmy, który talara zarobi.

W dyrdy dziady się rozpędzili i hopsa przez rów. Jeden skoczył gracko, chyba z łokcie za rowem, ale starszy, w nogach snadź kiepsiejszy plasnął w wodę, jak żaba z sakwami i kijem.

— Naści talara, coś się spławił — rzecze doń wojewoda — tyś do roboty nie zdążył.

To było za panowania Króla Jana, trzeciego roku po potrzebie wiedeńskiej.

(Wierzbowski Stanisław. Kodycył do „Konnołaty wypadków“).

IGRASZKI LOSU

— Zapowiedziany na dziś odzysk — brzmiało pewnego dnia ogłoszenie w gazecie — prof. dr. Pieczonki p. t. „Jak postępować, aby zachować ciągle zdrowie“ — jest odwołany z powodu choroby prelegenta.

GRA NIE WARTA ŚWIECZKI

— Po czemu sprzedają jaja, które znosisz? — pyta jedna kura drugiej kury.

— Po dziesięć groszy.

— A moje po czternaście!

— Wielka rzecz. Dla czterech groszy będę sobie zdrowie nadwierać.

O PRAWDZIE

Nie mów prawdy w ocy, bo ci do łba skoczy.

(Przysłowie mazowieckie)

Z prawdą do ludzi, jak z jeżem do psa.

(Flores trilingues)

Kto na prawdzie gra, skrzypce mu o łeb tłuką.

(j. w.)

Kto się prawdy głośno imię Wygnają go na dwór w zimie.

(j. w.)

Bakę świeć ludziom niedźwiedzim głosem, a prawdę tak gadaj, jako wesz kaszle.

(j. w.)

W WYTWÓRNI FILMOWEJ



Reżyser: Co panu się zdaje! Kim pan jest?..

Jak wygrać na wyścigach?

Podręcznik dla graczy w totalizatora

Jako wieloletni bywalec toru wyścigowego i zapamiętały gracz w totalizatora, a przy tym, co najważniejsza, gracz, który od czternaści lat robi majątek na grze — na prośbę wielu przyjaciół chętnie podzielił się swym doświadczeniem i zdradził sekret systemu, którym stale wygrywa i dzięki któremu dojdę do fortuny.

I to na pewniaka dojdę, jak

Freieroff, to forszę w garść, tylem do kasy i złamanego gronia na klaczkę „Lepna Freieroff“. Z pieniędzmi w kieszeni idź pod barierkę i patrz: co się dzieje! Bomba w górę, konie, jak to się mówi „poooooszły!“ i kto bije całą stawkę o dziesięć długości? Ogierek „Nabieille w Boueille“ (po „Strzelit Go“ i „Kieszeni“). W ten sposób uratowałeś bracie swoje krwawo po-

wygranych na czysto 231 złotych. Znowu dodajesz wygrane w tym sezonie 100 złotych i masz już 331 pistołów. W czwartym sezonie 463 złote (poprzednia wygrana z procentem 363 plus nowe 100). W piątym na początku 530, pod koniec 630. W szóstym 693 plus 100 równa się 793. W siódmym 972. W ósmym 1.170. I t. d. i t. d., jak powiedziałem: gram już czternaście lat, od wprowadzenia złotego, zaczęłem z setką pistołów, co rok wygrywałem przeznaczone na przegranie 100 i mam już na koncie 3.125.

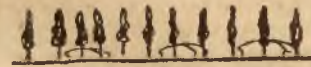
Za pięć lat będę miał 6.410, a za dziesięć lat 10.993 złote. Za piętnaście wycofuję się z totalizatora z sumą 18.374 złotych. Mógłbym co prawda pograć jeszcze pięć lat i wyjść z trzydziestoma tysiącami przyszo, jak wykaże prosty rachunek. Ale nie chcę się denerwować, stawiać co dzień przy barierze i dręczyć się pytaniem: „Przyjdzie „Rzeźmieszek“, czy nie?“. Po co mi to? Mam osiemnaście tysięcy z górą, wystarczy.

Bo to jeszcze nie koniec mojego systemu. Mój system, proszę państwa, polega na tym, że wycofawszy się z 18-ma tysiącami, robię tak: za dziesięć kupuję domek z ogródkiem, a za resztę sadzę 150 brzoskwiń. Tak, przyjaciele. Sto pięćdziesiąt brzoskwiń. Z jednego drzewka mam 20 kilo owoców, a kilo brzoskwiń, moi drodzy, 3 złote, jak bułka za grosz. Mam rocznie 9 tysięcy, odejmuję jakieś trzy, cztery na rozchody i na czysto chowam do kieszeni 5 tysięcy pistołów rocznie, jak obszył. I mam święte życie, moi drodzy. W ogródku chodzę sobie między drzewami, dokoła zieloność, zapach upajający (ach, co za zapach), wiaterek powiewa, słońce przypieka, chmurki na niebie, niebo błękitne... a ja sobie chodzę i pękam ze śmiechu z tych, co stawiają na „Lepna na Freieroff“.

To w sezonie wiosennym. Na jesieni inaczej. Frajerzy stawiają w biegach z płotkami, a ty sobie chodzisz między brzoskwiniami, które właśnie dojrzewają. Co i raz któryś tam na torze, daleko, zziąany, spocny, z rozczochranym łbem, suchością w gardle i szaleńcem oczach przeryna sto złotych, bo się „Dolinarz“ wywalił na przeskodzie, a ty sobie urywasz z drzewka smaczną, so-

zystą brzoskwinę, wcinasz i pękasz ze śmiechu. Kładziesz się pod drzewkiem, patrzysz na niebo z białymi chmurkami, wcinasz brzoskwinie i zdychasz ze śmiechu, że nie grasz na „Dolinarza“, że ci nie gorąco, że się nie dusisz w kurzu, że ci w gardle nie zasycha, że pysznie smakuje brzoskwinia na taki upał.

Ba! — powie ktoś — coż to za system? Zrywać się, jak



głupi o trzeciej rano, pędzić na tor, gapić się w stopper, a potem nie grać. Coż to za system?

A właśnie to jest jedyny rozumny system. Nie ten wygrawa, kto wie, na jakiego konia stawiać, tylko ten, kto wie, którego konia nie grać. To wam potwierdzi każdy znawca. A skąd bracie będzieś wiedział, którego konia nie grać, jeśli nie będziesz się znał na tym? Co? Ha?

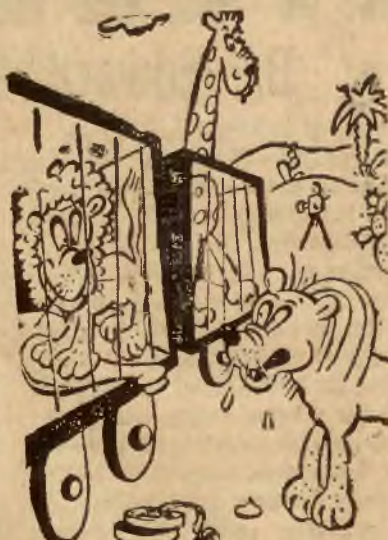
Musisz chodzić na ranne galopy i studiować rodowody, żebyś wiedział, której zarazy się wystrzegać.

Zapamiętajcie więc sobie moi przyjaciele poszczególne etapy tego cudownego systemu: stopper, oko do konia, ranne galopy, żelazne nerwy, sto złotych, nie grać tych koni, które powinny przyjąć pierwsze do mety, bank, procent składany, domek z ogródkiem i 150 brzoskwiń. Compris?

Tylko ostrzegam: raz zagraj, bracie, raz niech cię nerwy poniosą i postaw te sto złotych na koński ogon, to fiut. Diabli wzięli i domek z ogródkiem i 150 brzoskwiń i święte życie na starość. Pamiętaj więc, przyjacielu. Nie ryzykuj 150-ciu brzoskwiń! Pomysł tylko: tyle drzewek! Tyle cudnych, pachnących, różowo kwitnących drzewek!

VERY.

KINOMANKA



— Leoś! chciałabym zostać gwiazdą filmową. Powiedz, co powinnam umieć.

PRZYKŁAD

— Tatusiu — pyta mały Kazio — jak się zaczyna wojna?

— Wyobraź sobie — odpowiada tatuś — że Polska posprzeczowała się z Turcją...

— Ależ — przerywa mamusia — Polska nie ma powodów do zatargu z Turcją!

— Wiem o tym, ale to tylko przykład...

— Tak, ale przez ten przykład wprowadzasz dziecko w błąd.

— Bynajmniej! Kazio jest jeszcze w tym wieku, że każdy przykład...

— Owszem, każdy przykład, wyjąwszy przykłady bezsensowne!

— Bezsensowne? Mało wojen Polska toczyła z Turcją?

— Ale kiedy, czlowieku! Kiedy! A my żyjemy w dwudziestym wieku!

— Wszystko jedno w jakim wieku...

— Właśnie, że nie wszystko jedno!

— Nie!

— Tak!

— Dziękuję, tatusiu — wtrąca Kazio, przysłuchujący się dotychczas uważnie — już wiem, jak się zaczyna wojna.

OSZCZĘDNA



— Co? W tym wieku robisz sobie nowe spodnie?

W „zamkniętym“ towarzystwie

...Jeżeli tak dalej pójdzie, latwo może się zdarzyć, że całe zarządy towarzystw wielokapitałowych, zwłaszcza reprezentujących kapitał obcy, znaleźć się mogą za kratami...

(Z prasy)



— Szanowni panowie! Ponieważ jesteśmy w komplecie, pozwolę sobie odczytać bilans naszej instytucji za rok ubiegły.

Z tygodnika „Szarzy“

HISTORIA PODEJRZANA

(Autentyczne)

— Gdy byłem w twoim wieku — gromił 10-letniego synka p. W. D., oglądając dwójki w dzienniku — miałem same piątki. Prymusem byłem, smarkaczem, a ty?

— Dziwna rzecz — odpowiada mały Jędrzek z niezadowolaniem — tatuś był pierwszym uczniem, wujcio Staś pierwszym uczniem, stryj Teodor pierwszym uczniem, ojcowie wszystkich moich kolegów w całej klasie byli pierwszymi uczniami... gdzie byli w tych czasach źli uczniowie?

W GOŚCINNYM DOMU
Gospodarz, wyglądając na scho-
dy wieczorem, za odchodzącym go-
ściem.

— Może panu paświecić?

Głos z ciemności.

— Dziękuję bardzo, nie potrze-
ba. Już leżę na dole.

POCIESZAJĄCY SZCZEGÓŁ

Mały Waciuś jest po raz pierw-
szy na wsi. w wujka. Trzeba nie-
szczęścia, że pierwszej nocy po
jego przybyciu złodzieje ukradli
krowę z obory.

Wujek zdenerwowany, krzyczy
na stróża, wymyśla pastuchowi,
każe posłać po policję. Waciuś
przygląda się awanturze ze
współczuciem, wreszcie podcho-
dzi do wujka i mówi.

— Wujciu, niech się wujcio nie
martwi. Wczoraj wieczorem Mag-
da wydołała z krowy wszystko mle-
ko.